

Ireneusz Mroczkowski

Czy potrzebna jest "Wielka Nowenna" w obronie rodziny polskiej?

Studia nad Rodziną 13/1-2 (24-25), 77-86

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Ireneusz MROCZKOWSKI

CZY POTRZEBNA JEST *WIELKA NOWENNA* W OBRONIE RODZINY POLSKIEJ?

Aspekty antropologiczne

Wielka Nowenna jako powszechna mobilizacja sumień i umysłów Polaków przed obchodami tysiąclecia chrztu Polski była wielkim programem duszpasterskim. Stała się formą obrony podstawowych wartości ludzkich, narodowych i katolickich. Prymas Tysiąclecia, Kard. Stefan Wyszyński, opracowując program *Nowenny* widział zagrożenia i potrzeby Polaków, dobrze ocenił kondycję chrześcijańską wiernych oraz potrafił przekonać do tej inicjatywy wielu entuzjastów, w tym przede wszystkim biskupów polskich.

Tak się tworzy dobry program duszpasterski. Zakłada on – po pierwsze – prawdziwy opis stanu rzeczywistości. Kard. Wyszyński nie miał do dyspozycji instytutów badania opinii publicznej, ale jako socjolog doskonale orientował się w sytuacji społecznej. Jego wiedza społeczna sięgała dalej niż wykresy socjologiczne. Dotykała duszy narodu, poszczególnych warstw społecznych i zasadniczych konfliktów niesionych przez nową sytuację.

Owoce *Wielkiej Nowenny* były błogosławione. W systemie społecznym, który uważał religię za opium dla ludu, *Wielka Nowenna* obudziła dumę z bycia katolikiem, dała okazję do oczyszczenia sumień oraz zmobilizowała świadomość zadań narodowych, społecznych i kościelnych. Była dziełem godnym dla uczczenia tysiąclecia chrztu narodu. Jubileusz został potraktowany nie tylko jako wspomnianie chrztu, ale jako jego odnowienie – w nowych warunkach, przez nowe pokolenie, ze świadomością nowych wyzwań.

Nic więc dziwnego, że *Wielka Nowenna* Prymasa Tysiąclecia pozostaje niedoścignionym ideałem dla następców. W niniejszym artykule chcemy skonfrontować ten ideał z wyzwaniem naszego czasu. Na początku trzeciego tysiąclecia największym wyzwaniem dla Kościoła i narodu(ów) wydaje się być obrona rodziny.

Dlaczego potrzebna jest obrona rodziny?

O kryzysie rodziny w Polsce świadczą liczby rozwodów, ilość matek wychowujących samotnie dzieci, zakłady wychowawcze dla dzieci z rodzin patologicznych, ilość sierot społecznych. Ks. J. Mariański mówi, że chociaż „zmiany strukturalne w rodzinie polskiej nie są rewolucyjne, raczej ewolucyjne” to jednak idą w „określonym kierunku. Takie zjawiska jak spadek liczby urodzeń, zwiększenie się liczby rodzin niepełnych (tylko z matką lub tylko z ojcem), rozwody, zwiększanie się liczby urodzeń pozamałżeńskich itp. pociągają za sobą ważne konsekwencje społeczne, jak m.in. przestępczość, porzucanie szkoły przez dzieci, problemy z młodzieżą, a nawet osłabienie społeczeństwa cywilnego i uczestnictwa”¹.

Te widoczne symptomy same w sobie nie określają przyczyn kryzysu. Kryzys rodziny rodzi się w umysłach i sercach współczesnych ludzi, którzy – przynajmniej w jakiejś części – zwątpili w świętość rodziny ludzkiej. Zanim tej świętości wiąże się najpierw ze słabnącą świadomością religijno-moralną młodego pokolenia Polaków. Chociaż uczestniczy ono prawie powszechnie w szkolnym nauczaniu religii, przystępuje do sakramentu bierzmowania, to jednak życiowe wybory podejmuje obok, a nawet na przekór moralności katolickiej.

Ks. Mariański opisuje to w następujący sposób: „Z jednej strony młodzież ceni miłość jako wartość, posiadanie dzieci, wierność małżeńską i trwałość związku, ale z drugiej wyraża się z daleko idącą aprobatą o stosowaniu środków antykoncepcyjnych, rozwodach, a nawet przerywaniu ciąży. W świadomości prorodzinnej młodzieży obserwujemy eklektyczne połączenia katolickiego i zsekularyzowanego systemu wartości. W sferze ogólnych deklaracji wartości prorodzinne wydają się bardziej związane z doktryną moralną Kościoła, a na poziomie bardziej konkretnych postaw i zachowań ewoluują one w kierunku indywidualizmu i permissywizmu”².

Przyczyną tej ewolucji jest nie tyle antyreligijna atrakcyjność rodzimych sił liberalnych i lewicowych, które domagają się usunięcia krzyży z budynków państwowych. Przyczyną szybkiego postępu ponowoczesnych form małżeńskich jest raczej religijna letniość młodych Polaków, ulegających pokusie prostej drogi do szczęścia we dwoje. Wielu wydaje się ona łatwiejsza bez wiązania się religijnymi zobowiązaniami. Łatwość i wygoda wydają się więc być

¹ J. Mariański, Kondycja moralna polskiej rodziny, „Studia Płockie” 2005, nr 33, s. 149.

² Tamże, s. 152.

decydującymi kryteriami wyborów związanych z rodziną. Ludzie „dziękują” za świętość rodziny, gdy staje ona na drodze łatwego życia.

Charakterystycznym przykładem może być drastyczna – w niektórych miastach Polski sięgająca nawet 50% – ilość związków cywilnych. Jeszcze niedawno cieszyliśmy się zdecydowaną przewagą ślubów tzw. konkordatowych, zawieranych w kościołach. Wystarczyło kilka lat, aby nad tradycją, wiarą i urokiem świątyni przeważała niechęć do wiązania się na całe życie. W przybliżeniu można szacować, że jedynie jedna trzecia Polaków akceptuje nauczanie Kościoła w kwestii małżeństwa i rodziny. Jedna trzecia aprobuje je w części, a jedna trzecia prezentuje laicką moralność. Socjolog powie krótko: „w społeczeństwie polskim dokonuje się powoli normatywna deinstytucjonalizacja małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej”³.

Deinstytucjonalizacja rodziny chrześcijańskiej nie kończy się łagodnym znalezieniem jakiejś innej instytucjonalizacji. Dla części Polaków – trudno to orzec, czy aż dla jednej trzeciej – rezygnacja ze świętości rodziny w sensie rezygnacji z jej religijnego wymiaru pogłębia się poprzez zwątpienie w znaczenie rodziny jako podstawowej komórki społecznej, powstałej z monogamicznego związku małżeńskiego. Nie jest prawdą, że społeczeństwo bez Boga odkrywa jakiś ogólny model rodziny. Co prawda status rodziny próbuje się nadać związkom nieformalnym, „faktycznym”, „na próbę”, związkom partnerskim, rodzinom „złanym” (kiedy rozwiedzeni rodzice zawierają nowy związek i wychowują „jego dzieci”, „jej dzieci” i „dzieci obojga”), ale pojęcie rodziny w tych związkach staje się czymś nieokreślonym, jak mówią socjologowie „empirycznie nieprzydatnym”⁴.

Socjologowie nie załamują rąk z tego powodu. Jako przedstawiciele nauki opisującej zjawiska społeczne, powinni jednak być precyzyjni w opisie tego, co nazywa się rodziną. Niektórzy z nich twierdzą, że „rodzina nie rozpada się, ale przybiera nową formę; wyłaniają się zarysy «postrodzinnej rodziny» [...] czy «postmałżeńskiego społeczeństwa»”⁵. Czy nie jest jednak nadużyciem semantycznym nazywanie „rodziną” czegoś co jest „postrodzinne”, a „małżeństwem” czegoś co jest „postmałżeńskie”? Czy nie byłoby logiczniej nazwać inaczej owe grupy społeczne, które powstają z potrzeby czasowej miłości i chęci posiadania dziecka?

Oddzielenie religijnej świętości od rodziny na tym się nie kończy. Dla radykalnych przeciwników Kościoła rodzina jako komórka społeczna, która zwykle obdarzana była szacunkiem z racji swoich funkcji wychowawczych, dziś

³ Tamże, s. 156.

⁴ Tamże, s. 142.

⁵ K. Slany, Modele życia rodzinnego, „Znak” 2005, nr 2, s. 35.

nie budzi entuzjazmu. M. Środa pisze: „Mit «wielkości rodziny» i uznania jej za podstawową komórkę społeczną jest jednym z najbardziej uświęconych polskich mitów. Tymczasem wartości wychowawcze rodziny mają charakter egoistyczny, odnoszą się do różnych form osobistego szczęścia, a nie do więzi społecznych, sąsiedzkich, lokalnych czy pozarodzinnych. Rodzice pragną dla swoich dzieci zadowolenia z życia, sukcesów, zdrowia, udanych karier, udanych związków, a nie poświęcenia dla wspólnoty, postaw altruistycznych czy bezinteresownego zaangażowania w sprawy ojczyzny”⁶. Takim publicystycznym wynurzeniem, właściwym raczej ideolodze niż filozofce, nie trzeba by się przejmować, gdyby pozostawało ono niewinnym opisem socjologicznym. Uogólnianie patologii i traktowanie istoty rodziny jako instytucji korupcjogennej, niezdolnej do kształtowania cnót publicznych, byłoby kardynalnym uproszczeniem, gdyby pochodziło od kogoś, kto nie legitymuje się tytułem profesora. W rzeczywistości chodzi o atak na rodzinę, która wychowuje do wartości chrześcijańskich.

W istocie spór toczy się o to, czy da się wychować człowieka do cnót obywatelskich bez angażowania rodziny, w której rodzice mają prawo wszczepić dziecku także wartości religijne, które nie podobają się liberałom. Stąd wieczna pokusa relatywizowania instytucji rodzinnej, opartej na religii, poszanowaniu prawa naturalnego i poczucia obowiązku. Tu rozgrywa się podstawowy dramat współczesnego wychowania. Przedstawiciele wychowania obywatelskiego i cnót obywatelskich wierzą, że szkoła i instytucje państwa demokratycznego wychowują obywatela zdolnego do poświęcenia się dla spraw publicznych.

Nie pytają niestety, co dzieje się z dzieckiem, zanim pójdzie do szkoły. Kto je przedtem wychowuje i za jaką cenę. Liberałom wydaje się, że do wychowania obywatelskiego nie jest potrzebna rodzina, w której żyją wierni sobie małżonkowie, realizujący ślub miłości i uczciwości. Małżonkowie ci są różnej płci i zaspokojenia swoich potrzeb emocjonalnych oraz seksualnych nie stawiają ponad dobro swoich dzieci.

Pytanie zasadnicze, które staje przed tymi, którzy chcą ratować rodzinę polską, jest następujące: jak pomagać rodzinie w społeczeństwie, w którym coraz więcej jest osobowości zinfantylizowanych, rozerotyżowanych i nastawionych konsumerycznie. Jak scalać religijne i naturalne wartości rodziny. Czy można poprzestać na krytyce, pokazywaniu karykaturalności wielu propozycji i podkreślaniu dramatyczności losu dzieci, wychowywanych przez egoistycznie nastawionych rodziców?

⁶ M. Środa, PIS – oni wszyscy z nas. By wzmocnić więzy społeczne, potrzeba innych cnót niż cnoty heroiczne, „Gazeta Wyborcza” 24-25.11.2007, s. 22.

Strategia obrony

Obrońcy rodziny w Europie wskazują dramatyczne skutki kryzysu demograficznego, jaki dotyka świat. Według niektórych obliczeń w pierwszej połowie obecnego wieku ubędzie 20% Polaków, 35% Bułgarów, 25% Rosjan. Do krajów zachodnich Europy przybywa każdego roku ok. 1,2 mln imigrantów, więc nie zmniejszy się liczba mieszkańców takich krajów jak Hiszpania, Francja, Wielka Brytania⁷.

Demografowie – podobnie jak socjologowie – patrzą na te fakty okiem chłodnego obserwatora. Sami zresztą nieraz się mylili – choćby w sprawie „bomby demograficznej”, którą straszono przed trzydziestu laty. Także dzisiejsze pesymistyczne prognozy niektórzy traktują jako przesadzone. Jedynymi instytucjami w Europie, które wydają się brać poważnie stwierdzenia demografów, są zarządzający funduszami emerytalnymi i niektórzy politycy. Ci pierwsi muszą liczyć się z coraz większymi kosztami starzenia się społeczeństwa, drudzy – z racji na zmieniającą się klientelę wyborczą.

W tej sytuacji zwrócić należy uwagę na charakter kościelnej obrony rodziny. Nie da się zaprzeczyć, że kryzys rodziny w Europie związany jest z kryzysem chrześcijaństwa. Wszyscy walczący z chrześcijaństwem, nie wesprą Kościoła w obronie rodziny. Nic więc dziwnego, że na razie panuje bezradność. W. Laqueur pisze, że kryzys demograficzny dotyka cały kontynent; na północy i południu, wschodzie i zachodzie, w krajach katolickich, protestanckich i prawosławnych, tak samo bogatych, jak i biednych⁸.

Ta sama bezradność polityczna zdaje się dominować w Polsce. Dwadzieścia lat po transformacji ustrojowej nie doczekaliśmy się konsekwentnej polityki prorodzinnej. Zdumiewające są nie tylko wahania w sprawie szkolnego wychowania do życia w rodzinie, które jest rozumiane albo jako wychowanie seksualne, albo jako uczenie prorodzinnych zachowań. Sama polityka rodzinna jest na ogół zbiorem chwytliwych haseł wyborczych, odkładanych po wyborach.

Kościół nie może się oglądać na władze polityczne. Musi dostrzec elementy własnego kryzysu, a obronę rodziny potraktować jako priorytet ewangelizacyjny. Paradoks europejski powtarza się u nas o tyle, że „akurat w okresie, w którym Europejczycy mogli sobie pozwolić na posiadanie większej liczby

⁷ Por. J. Krupska, Polityka rodzinna w Polsce i w Europie. „Wiadomości Kai” 2008, nr 835, s. 30–34.

⁸ Por. W. Laqueur, Ostatni spacer po starej Europie, „Dziennik” – Europa, 2 maja 2008, nr 18, s. 9.

dzieci niż kiedykolwiek w przeszłości, mieli ich o wiele mniej”⁹. „Rak” egoizmu okazuje się tym bardziej groźny, im bardziej ludzie są syści.

W tym kontekście trzeba realistycznie spojrzeć na tzw. politykę rodzinną. Nie można jej lekceważyć. Ważne jest, aby nie ograniczać jej do polityki socjalnej, czyli pomocy społecznej skierowanej do rodzin stojących na granicy ubóstwa. Taka polityka utrwała postawy roszczeniowe, uczy bierności, stawia rodziny w roli proszących o jałmużnę. Jałmużnę trzeba świadczyć, ale nie wolno ludzi zmuszać do proszenia o jej dawanie. Dlatego rodzinom nie powinno się dawać jałmużny, ale pomoc w postaci polityki podatkowej, szkolnej i dotyczącej kodeksu pracy.

Najbardziej nawet rozwinięta polityka rodzinna nie wystarczy. Tylko na krótką metę poprawi przyrost naturalny. Tak dzieje się ostatnio we Francji i w Szwecji, gdzie w porównaniu z innymi krajami europejskimi przyjęto programy skutkujące poważną pomocą dla rodzin posiadających dzieci. Jednak po krótkotrwałym wzroście liczba urodzeń ponownie zmalała¹⁰. Jednocześnie sama instytucja rodziny przeżywa poważny kryzys, nie mniejszy niż w innych krajach, gdzie nie ma dotacji na dzieci.

Kościół w Polsce nie może więc ograniczyć się do postulowania poprawnej polityki prorodzinnej. Jakkolwiek jest ona ważna, to sama jej zmiana nie przyniesie radykalnej poprawy demograficznej, a na pewno nie poprawi kondycji małżeństw. Najwyższy czas, abyśmy – nauczeni przykładem Europy – wzięli poważnie do serca słowa Papieża Jana Pawła II, który w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* pisał, iż u korzeni słabej kondycji rodziny współczesnej „leży skażone pojęcie i przeżywanie wolności, rozumianej nie jako zdolność do realizowania prawdziwego zamysłu Bożego wobec małżeństwa i rodziny, ale jako autonomiczna siła, utwierdzająca w dążeniu do osiągnięcia własnego egoistycznego dobra, nierzadko przeciwko innym” (FC 6).

Jeśli rodzina zbudowana jest z miłości, którą w wolności ofiarują sobie małżonkowie, to współczesna rodzina europejska jest teatrem załamania się miłości jako ofiary małżeńskiej. Według Jana Pawła II dowodzi to, „że historia nie jest po prostu procesem, który z konieczności prowadzi ku lepszemu, lecz jest wynikiem wolności, a raczej walki pomiędzy przeciwstawnymi wolnościami, czyli – według znanego określenia św. Augustyna – konfliktem między dwiema miłościami: miłością Boga, posuniętą aż do wzgardy sobą, i miłością siebie, posuniętą aż do pogardy Boga”¹¹.

⁹ Tamże.

¹⁰ Por. tamże, s. 10.

¹¹ Tamże.

Chrześcijański ratunek dla rodziny jest możliwy poprzez ludzi sumienia, którzy w przymierzu z Bożą Mądrością, potrafią obronić antropologiczne znaczenie płciowości przed jej banalizacją. W konsekwencji zaangażowanie Kościoła w obronę rodziny jest kompleksowym działaniem na płaszczyźnie wychowawczej (wychowanie człowieka sumienia), w żywym środowisku wiary Kościoła (Boży zamysł wobec małżeństwa i rodziny), przy konstruktywnym, choć krytycznym dialogu antropologicznym, z wynikami współczesnych nauk o człowieku i szukaniu społecznych sojuszników rodziny zarówno w odpowiedniej strukturze społecznej, jak i w prezentacji kulturowej.

W obecnej sytuacji w Polsce, Kościół jest najlepiej przygotowany na dwóch pierwszych płaszczyznach. Wysilek katechetyczny, rekolekcyjny i sakramentalny przedstawia klarowny zamysł Boga wobec małżeństwa i rodziny, podaje też jasną hierarchię wartości. Gorzej jest z chrześcijańską antropologią płciowości i tworzeniem społecznej kultury prorodzinnej.

Chrześcijańska „teologia ciała” – mówiąc językiem Jana Pawła II – wymaga wyciągnięcia konsekwencji z dowartościowania płciowości w kategorii osoby. Postuluje poważne zajęcie się różnicami płciowymi uwarunkowanymi społecznie i biologicznie. Od katolików, broniących dzisiaj chrześcijańskiej rodziny, trzeba wymagać nie tylko znajomości problematyki *gender* (rodzaju), ale i docenienia geniuszu kobiety. Czy nie powinno nam dać do myślenia to, że dwie pary pojęć – „teologia ciała” i „geniusz kobiety” (lub „nowy feminizm”) są próbą ukierunkowania współczesnych dyskusji na temat tożsamości seksualnej – w pierwszym przypadku - oraz odpowiedzi na te żądania feminizmu, które Papież nazywa nowym feminizmem.

Nie znaczy to, że strategia Kościoła w obronie rodziny może lekceważyć oświeceniowe, psychoanalityczne i marksistowskie korzenie współczesnych ideologii, które królują na nowych areopagach, czyli w świecie nauki, kultury, środków przekazu i edukacji. Na poziomie intelektualnym musimy pokazać, że to nie chrześcijaństwo odpowiada za imperializm, rasizm, nazizm, faszyzm, antysemityzm, ksenofobię i seksizm.

Nie wystarczy jednak sama apologia. Współczesna strategia religijnej obrony rodziny musi uwzględnić to, o co oskarżają lewicowi krytycy tradycyjną kulturę i instytucję rodziny. Nawet jeśli są to oskarżenia niesprawiedliwe, albo w znacznym stopniu przesadzone, to warto je usłyszeć. Oto na ławie oskarżonych sadza się dziś chrześcijaństwo – za bycie źródłem wykluczenia, zaś patriarchalną rodzinę – za to, że stawała się miejscem formowania osobowości autorytarnych, tradycję za bycie źródłem zacofania, moralność za

przeszkadzanie samorealizacji, kapitalizm za wyzysk człowieka, patriotyzm za szerzenie nietolerancji¹².

Źródłem naszej siły w obronie chrześcijaństwa, rodziny, moralności i patriotyzmu jest realistyczna zasada rzeczywistości, która nie może pozbyć się swoich fundamentów. Nawet na najnowszych areopagach nie da się o nich zapomnieć. Narusza się je o tyle, o ile głoszący te wartości ludzie nie są im wierni w życiu społeczno-kościelnym. Nasi przeciwnicy, poza odwieczną ułudą łatwego i przyjemnego życia, karmią się naszą niewiernością. Reszta jest niepobożnym życzeniem osób głoszących sprzeczne z naturą rzeczy poglądy.

Taka jest też siła nowej lewicy w Polsce, grupująca się wokół „Krytyki Politycznej”. W jej strategii „długiego marszu” można dostrzec plany kulturowego dokończenia rewolucji społecznej, *nota bene* nigdy w Polsce nie przeprowadzonej konsekwentnie środkami politycznymi. Dzisiaj S. Sierakowski, K. Dunin i inni tęsknią za tym, aby być także siłą polityczną, niemniej lepiej im wychodzi rewolucja kulturowa. Kobiety z *Tesco* nie tyle interesują się miłością lesbijską, co warunkami pracy i niesprawiedliwymi płacami. Można przypuszczać, że lepszą formą obrony ich rodzin byłaby pomoc związkowa i społeczna w obronie warunków pracy, niż głoszenie im jakiegokolwiek ideologii.

Program Wielkiej Nowenny

Kościół w Polsce, czerpiąc siły ze swoich źródeł, musi uczyć się wchodzenia na nowe areopagi i pokazywania siły świadectwa wspólnotowego. Czerpanie ze źródeł zapewnia Kościołowi życie sakramentalne, które w programie obrony rodziny, powinno stać się źródłem celebracji życia, jego wzrostu w każdym wymiarze, także małżeńskim i rodzinnym. Chrzt, bierzmowanie, Eucharystia, pokuta, małżeństwo, kapłaństwo i sakrament chorych są etapami wzrastania nie tylko pojedynczego życia, ale stanowią podstawę życia rodziny. Nic więc dziwnego, że jako źródła łaski sakramentalnej i miejsca spotkania ze słowem Pisma Świętego powinny stanowić religijno-kościelny rdzeń Nowenny.

Celebrowaniu liturgicznemu wspólnot rodzinnych w Kościele powinien towarzyszyć wysiłek przepowiadania, nauczania i promocji na temat pełnej wizji człowieka, jego praw i obowiązków, zintegrowanej wizji płciowości, odniesień między mężczyzną i kobietą, nieegoistycznej roli miłości małżeń-

¹² G. Górny, Kto zdobędzie nowożytny areopagi?, „Rzeczpospolita” Plus Minus, 10-11.05.2008, s. A18.

skiej i rodzinnej, sumienia itp. Chodzi o adekwatną antropologię, która jest podstawą realnego patrzenia na podmioty życia rodzinnego i małżeńskiego. Aby ta antropologia była w stanie skutecznie odpowiadać na współczesną redukcję człowieka, musi prowadzić dialog zarówno ze współczesnymi naukami o człowieku, jak i nie zaprzepaścić osobowej głębi, wypracowanej w klasycznej myśli filozoficznej. W wypracowaniu takiej myśli powinny skupić wysiłki uczelnie wyższe, chrześcijańskie środki społecznego przekazu, programy nauczania katechetycznego i przepowiadania kościelnego.

Nie jest tajemnicą, że ten element *Nowenny* w obronie rodziny, wymaga wzmocnionych wysiłków ludzi Kościoła, ponieważ tzw. nowe areopagi współczesnego świata służą antyrodzinnej ideologii. Trzeba się zgodzić z G. Górnym, który docenia katolików amerykańskich za prawidłowe rozpoznanie charakteru starcia kulturowego. „Liderzy środowisk katolickich i protestanckich w USA mówią wprost, że główna linia starcia cywilizacyjnego przebiega dziś przez redakcje, sądy, szkoły i uniwersytety, a stawką w toczącym się konflikcie jest nie tylko oblicze mediów, kształt prawa, czy sposób edukacji, ale przyszłość chrześcijaństwa. Dlatego tak wiele wierzących osób angażuje swoje środki, czas i energię, by budować i wspierać nowe instytucje w dziedzinie edukacji, prawa, mediów”¹³.

Kondycja chrześcijaństwa jest bardzo ściśle złączona z kondycją rodziny i cywilizacji. Kościół w Polsce jako instytucja musi zdecydowanie więcej zaangażować się na tym polu. Wymaga to większego uświadomienia sobie odpowiedzialności wspólnotowej, realizowanej w nowych warunkach. Jan Paweł II, podczas swojego życia, stanowił centrum odniesień dla myślenia i działania większości biskupów, kapłanów i wiernych świeckich. Po Jego śmierci zaczyna dramatycznie brakować kreatywnego myślenia o wspólnocie. Tymczasem adekwatna odpowiedź na kryzys rodzinny wymaga zespolej, świadomej celu, metod i środków działalności.

Jest to trzeci element *Wielkiej Nowenny* w obronie rodziny. Poza liturgią i przepowiadaniem potrzebne są przedszkola i szkoły katolickie, domy dla samotnych matek, szpitale, przychodnie i hospicja dla chorych, starszych i cierpiących, cały system centrów psychoterapeutycznych dla uzależnionych i maltretowanych dzieci, wykorzystywanych kobiet i bezradnych ojców. Potrzebne są domy dla osób starych, przewlekle chorych i samotnych. Tak otwarty Kościół mógłby liczyć na współpracę z samorządami, władzami państwowymi. Mógłby budować praktyczny ekumenizm z braćmi z innych kościołów, rozwijać i popierać wszelki wolontariat.

¹³ Tamże, s. A19.

Obrona rodziny polskiej poprzez pomoc rodzinie – pomoc, która jest bratersko-parafialno-sąsiedzka, a jednocześnie kompetentna, korzystająca z najnowszych środków psychologicznych i medycznych, pomoc, która usuwa lęk przed złym losem, samotnością, jest ukazywaniem samarytańskiej twarzy Kościoła. Ma najczystsze rysy, „zniewala” krytyków, a co najważniejsze przynosi realną pomoc Chrystusowi cierpiącemu w braciach. Nic jej nie zastąpi – ani rozbudowywana służba społeczna, ani prywatne ubezpieczenia, ani poprawiający się stan materialny społeczeństwa. Potrzebujących rodzin jest stale za dużo, a tych, którzy przychodzą do nich z wyobraźnią miłosierdzia stanowczo za mało.

Fr Ireneusz Mroczkowski: Do we need the Great Novenna in defense of the Polish family?

Just as the Great Novenna of the Primate of Poland Cardinal Stefan Wyszyński successfully defended the religious and social values in the sixties of last century, so now we need a new Great Novenna which will defend the Polish family. The author presents the most important sociological, cultural and ideological information which provides evidence of a deep crisis of the family in Poland. This crisis leads to clearly visible negative educational, pastoral and social consequences.

The author proposes making the Polish family not only an object of concern, but also a subject of activity. Being the subject means making the family active as the subject of socio-religious life which creatively affects the activity of society. The programme for the novenna should include teaching, education, family policy, culture and religion. The author pictures three planes of the programme for the Great Novenna: religious-sacramental, anthropological-prophetic, social. Experiencing the holy sacraments within the family would be essential; a separate pastoral year would be dedicated to each of the sacraments. Simultaneously, the Church would present in her teaching – broadly understood – the Divine Plan towards marriage and the family confronted by contemporary culture. All would be complemented with an integrated educational, cultural and charitable activity for the sake of the contemporary family and its particular members.